

Katastrofa reformy niemieckiego systemu ochrony zdrowia

# Najdłuższy strajk nowoczesnej Europy

Piotr Cywiński

Walka niemieckich lekarzy o lepsze warunki pracy i płacy toczy się już od 2 lat. W opinii ekspertów jest to już najdłuższy strajk nowoczesnej Europy, który w ostatecznym rozrachunku może obalić gabinet Angeli Merkel.

– Szewc może zamknąć warsztat. Spawacz nie weźmie do ręki palnika, jeśli nie będzie chciał i nikomu to nie zaszkodzi. Najwyżej pracodawcy lub jemu, bo może stracić pracę. Lekarze są w najgorszej sytuacji, bo wiążą ich przysięga Hipokratesa i nie mogą, ot tak, po prostu, zatrzaskać bramy i wywiesić transparentów z napisem: Strajk! – mówi, nie kryjąc irytacji, prof. Detlev Ganten, szef Zarządu berlińskiej kliniki Charité, największej tego typu placówki w Europie.

dwie 250 osób. Werner Koop, sekretarz związku zawodowego *Ver.di*, uspokaja lekarzy: – Nie martwcie się, będziemy was popierali rotacyjnie, na różnych oddziałach.

*Ver.di* pozornie wyraża solidarność, ale do tej pory kolegów medyków popiera półgębkiem. Lekarze z Charité wytoczyli więc najcięższe działa: od kilku dni światło na OP jest włączane tylko wtedy, gdy trzeba dokonać bezwzględnej operacji.

” Niemieccy lekarze swoje dochody porównują do krajów o zbliżonym potencjale gospodarczym. Z polskimi lekarzami łączy ich tylko jedno – obie grupy szukają pracy za granicą. Niemcy w zachodniej Europie, a Polacy w RFN ”

## Rotacyjne poparcie

Jeszcze niedawno w rozmowie dla *Menedżera Zdrowia* (nr 10/2005) prof. Detlev Ganten wyrażał nadzieję, że problemy niemieckich lekarzy będą wkrótce rozwiązane. Optymistyczny, a nawet nieco arogancki ton przybrała w wywiadzie dla naszego pisma (MZ nr 4/2006), Ulla Schmidt, federalna minister zdrowia. Dziś klinika prof. Gantena wytoczyła najcięższe armaty, a minister Schmidt drży o stanowisko.

Lekarze Charité protestują, ale mimo to tracą wiarę w pomyślny finał swojej akcji. W konsorcjum, do którego należy ta placówka, pracuje 14 tys. ludzi i mimo że wszyscy podpisali układ zbiorowy, akcję kolegów z Charité poparło zale-

## Sojusz poszkodowanych

Jednocześnie lekarze zamiast dyżurów rozpisują plany protestów na następne tygodnie. I nikt nie wie, jak długo to potrwa. Tym bardziej, że nikt już nie jest w stanie policzyć, ile do tej pory odbyło się rund rozmów. Jedno jest pewne – wszystkie były bezowocne.

Podjęto je już w 2004 r. Ciekawostką jest to, że Charité to jedna z wielu klinik walczących o interesy całego lekarskiego stanu i jednocześnie pertraktująca z władzami Berlina. Przed wyborami do stołecznego Senatu (miasto ma prawa niezależnego kraju związkowego) nie było polityka, który nie wykazałby *zrozumienia* i nie obiecał szybkiego rozwiązania konfliktu.



fol. Archivum/GNU

„ Falę protestów rozpoczęła akcja 50 tys. medyków ze szpitali komunalnych, zrzeszonych w związku *Marburger Bund*. Za strajkami przeciw *katastrofalnym warunkom pracy* opowiedziało się aż 98,7 proc. zatrudnionych „

17 września znów zwyciężyła różowo-czerwona ekipa (socjaldemokraci z SPD i postkomuniści z PDS), więc wszystko zostanie po staremu. A to dla Charité może oznaczać poważny kryzys, który może rozlać się na inne regiony kraju. Warto bowiem przypomnieć, że berliński kompleks medyczny skupia 85 klinik i 55 instytutów. Tymczasem z uwagi na gigantyczne zadłużenie Berlina (60 mld euro) władze zdecydowały, że do 2010 r. budżet placówki będzie zmniejszony o 200 mln euro.

### Rdzeń zmian

To jednak tylko część kłopotów tego najstarszego (istnieje od 1710 r.) szpitala w RFN. Jego kierownictwo zgodnie bowiem stwierdza, że wydatki są coraz większe, pieniądze zaś coraz mniej. Nie ma za co finansować programu badań ani kupić nowoczesnego sprzętu. Ponadto personel jest przepracowany, a trzeba zwalniać ludzi i nakładać dodatkowe obowiązki na pozostałych pracowników. To zresztą charakterystyczne cechy całej niemieckiej służby zdrowia.

Ratunkiem ma być reforma. Resort Ulli Schmidt chce ją przeprowadzić w przyszłym roku.

Jej głównymi celami jest urynkowanie opieki zdrowotnej i doprowadzenie do jej samofinansowania, także poprzez przekształcenia w systemie ubezpieczeń. Rdzeniem reformy ma być utworzenie *Funduszu Zdrowia*, który na wielu działa jak płachta na byka. Bawarskiemu premierowi Edmundowi Stoiberowi kojarzy się jedynie z pomnżaniem kosztownej biurokracji. Wśród partii rządowej koalicji (prawicowe CDU/CSU oraz lewicowa SPD) wybuchł bowiem poważny spór: – *Jeśli chcemy posunąć się do przodu, chadecy powinni wreszcie przestać gmerać w tej reformie* – zagrzymiał z mównicy Peter Struck, szef frakcji SPD. Ale, jak na ironię, zastrzeżenia ma do niej także Federalne Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych, kierowane przez wicekanclerza Franza Münterferinga.

### Bez ustępstw

Gdy nie wiadomo, o co chodzi, wiadomo, że chodzi o pieniądze. Politycy obawiają się protestów społecznych, bo w deklaracjach reformatórow była mowa o redukcji składek zdrowotnych, a założenia reformy zakładają zwiększenie obciążenia obywateli. Dla lekarzy nie jest to sprawa bez znaczenia, ale – co zrozumiałe – przede wszystkim interesują ich własne zarobki.



fot. Archiwum

„ Michael Sommer, szef federacji związkowej DGB, nie ma złudzeń: Rząd powinien mieć odwagę przyznać się, że w obecnym kształcie reforma nadaje się do kosza ”

Dlatego falę protestów rozpoczęła akcja 50 tys. medyków ze szpitali komunalnych, zrzeszonych w związku Marburger Bund. Za strajkami spowodowanymi katastrofalnymi warunkami pracy opowiedziało się aż 98,7 proc. zatrudnionych. – *Ludzie mają już dość i tym razem nie ustąpią* – obwieścił Frank-Ulrich Montgomery, szef zarządu Marburger Bund.

Jak mówią strajkujący, dla służby zdrowia jest to walka na śmierć i życie. W szpitalach systematycznie łamie się ustawy o czasie pracy, zamiast 24 godzin dyżury trwają znacznie dłużej, a lekarze są przemęczeni i popełniają błędy. Wbrew unijnym zaleceniom, nie otrzymują też pieniędzy za gotowość zawodową. A kiepskie płace są przyczyną coraz bardziej dotkliwych braków kadrowych. Jak tak dalej pójdzie, w niemieckiej służbie zdrowia wkrótce trudno będzie o specjalistę z niemieckim nazwiskiem.

### Gruszki na wierzbie

Tymczasem minister zdrowia Ulla Schmidt nie traci dobrego samopoczucia. Wysokość składek ubezpieczeniowych, które miały być niższe, a wynoszą 13,3 proc., to – jej zdaniem – *osiągnięcie*, bo przecież mogły wynieść 15 proc. Warto też przypomnieć, że w RFN istnieją 262 kasy chorych. Jak twierdzą eksperci, to armia darmozjadów, bo wystarczyłoby 30 kas. Jednak o likwidacji choćby części z nich nie ma mowy. Tymczasem, zdaniem Christy Stevens, minister spraw so-

cialnych w rządzie Bawarii, nowy Fundusz Zdrowia bez stosownych mechanizmów wymuszających likwidacje i fuzje kas nie zwiększy konkurencyjności, lecz pomoże im przetrwać.

Jednak jak mówi minister Ulla Schmidt: – *Będą reformy i pieniądze na podwyżki dla lekarzy*. A te ostatnie muszą się znaleźć, bo strajkujący żądają zwiększenia uposażeń o 30 proc. To zrozumiałe, bo od czasu zjednoczenia Niemiec lekarze byli grupą zawodową, którą podwyżki płac omijały. W opinii samych zainteresowanych realne płace zamiast rosnąć, zmalały. Choć w porównaniu z polskimi kolegami zarabiają znacznie więcej, takie zestawienia są bezsensowne, bo żyją w innych warunkach. Dochody porównują do krajów o zbliżonym potencjale gospodarczym. Z polskimi lekarzami łączy ich tylko jedno – jedni i drudzy szukają pracy za granicą. Niemcy w zachodniej Europie, a Polacy w RFN.

### Niedorobiona reforma

Podczas gdy nasi lekarze wywalczyli podwyżki, Niemcy są dalecy od tego celu. Projekt reformy Ulli Schmidt zyskał już miano niedorobionego. Jest krytykowany przez lekarzy, lokalnych polityków i obywateli. Niedawno zbuntowały się nawet kraje związkowe, co ma niebagatelne znaczenie. Bez wdawania się w polityczne zawiłości, sprawa wygląda tak: minister Schmidt le dwie trzyma się w siodle, a jej propozycja wymaga zgody izby wyższej parlamentu (Bundesra-



fot. PAP

„ Prof. Detlev Ganten, szef Zarządu berlińskiej kliniki Charité, największej tego typu placówki w Europie: Lekarzy wiąże przysięga Hipokratesa i nie mogą, ot tak, po prostu, zatrzaskać bramy i wywiesić transparentów z napisem: Strajk! ”

tu). Tam zaś zasiadają reprezentanci landów. Co więcej, na reformę w obecnym kształcie nie godzą się też partie tworzące gabinet rządowy.

W tej sytuacji lekarze strajkują w osamotnieniu. Ich akcje nie znalazły zrozumienia nawet w Związku Pacjentów. – *Zamiast walczyć o podwyżki, niech protestują przeciw marnotrawstwu pieniędzy w opiece medycznej. Wtedy znajdą się pieniądze na wzrost płac. Nie popieramy partykularnych żądań, obciążających społeczeństwo* – stwierdził Christian Zimmermann, szef Związku Pacjentów.

Christian Zimmermann wskazuje, gdzie można zdobyć pieniądze; – *Mamy masę zbędnych łóżek, które trzeba zlikwidować*. Według jego obliczeń, służba zdrowia zaoszczędzi na tym 50 mld euro rocznie.

### Fundusz Zdrowia

Jak przyznają specjaliści – w porównaniu z innymi krajami opieka medyczna w RFN jest *wybujana*. Przeciętny pacjent leży w szpitalu dwa

wotnej, także poprzez włączenie do reformy prywatnych kas chorych, oraz zlikwiduje gorszy, ograniczające zwiększenie wydatków na służbę zdrowia z pieniędzy podatników. W sukces przeciwnikom funduszu przyszedł Ludwig Georg Braun, prezydent Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej, który za pośrednictwem prasy apeluje do kanclerz Angeli Merkel: – *Niech pani trzyma się z daleka od tego pomysłu. To drogie, zbiurokratyzowane rozwiązanie, które nie rozwiąże żadnego problemu!*

Godzina prawdy wybije dla prawicowej kanclerz i jej lewicowej minister zdrowia już za kilka tygodni, na zjeździe CDU. Merkel stoi na rozdrożu: albo pójdzie na rękę SPD i zaakceptuje jej propozycję, albo popadnie w konflikt z własną partią.

### Zbuntowani profesorzy

Poirytowani tą przepychanką i brakiem postępów w uzdrawianiu służby zdrowia eksperci,



fol. PAP

„ Christian Zimmermann, szef Związku Pacjentów: *Zamiast walczyć o podwyżki, niech protestują przeciw obłąkańczemu marnotrawstwu środków w opiece medycznej. Wtedy znajdą się pieniądze na lepsze płace. Nie popieramy partykularnych żądań, które obciążą dodatkowo społeczeństwo* „

razy dłużej, niż np. we Francji, a niemieccy lekarze wykonują 2-krotnie więcej zdjęć rentgenowskich, niż np. ich szwedzcy koledzy. Kolejne 20 mld oszczędności może dać zwalczenie korupcji. Na tyle szacowane są straty z powodu machinacji finansowych lekarskiego stanu. Według Związku Pacjentów, kolejne 10 mld euro to straty wynikające z błędów lekarskich.

Panaceum na te bolączki ma być reforma, która zmusi szpitale do oszczędności. A wydatki na opiekę medyczną ma zrównoważyć wspomniany Fundusz Zdrowia, który powinien powstać w 2008 r. Lekarze uważają, że wszystkie te plany to mrzonki. Michael Sommer, szef federacji związkowej DGB, nie ma złudzeń: – *Rząd powinien mieć odwagę się przyznać, że w obecnym kształcie reforma nadaje się do kosza*.

### Biurokratyczne monstrum

Sommer zaleca, aby przygotować nowy projekt, który odrzuci owe biurokratyczne monstrum. W jego opinii Fundusz Zdrowia zaordynuje solidarne współfinansowanie opieki zdro-

prof. Klaus-Dirk Henke i prof. Juergen Wasen, zakasali rękawy i napisali własną receptę. Zgodnie z ich projektem, Niemcy mieliby płacić składki do jednej, ustawowej kasy chorych (GKV). Pracodawcy dokładaliby równowartość 7 proc. uposażenia każdego pracownika. W wypadku mniej zarabiających refundacja kosztów opieki zdrowotnej byłaby stuprocentowa. Ale im wyższe zarobki, tym mniejsze byłoby współfinansowanie leczenia z tego portfela. Jeśli dochód obywatela przekroczy 60 tys. euro rocznie, ubezpieczalnia GKV zwracałaby już tylko 5 proc. kosztów. Pozostałą część lepiej zarabiający mogliby otrzymać przez wykupienie polis ubezpieczeniowych w prywatnych kasach chorych (PKV).

Co dalej z projektem profesorów Henkego i Wasena? Tego nie wie nawet wszystkowiedzący, bulwarowy *Bild*, który niemal co dzień pałacu się nad projektem reformy Ulli Schmidt. A lekarze? A lekarze strajkują...

*Autor jest publicystą Wprost i stałym komentatorem Życia Warszawy akredytowanym przy rządzie i parlamencie RFN w Berlinie*